



# BOCZNY TOR 180

naprzeciw nudzie 12.12.2014



## Niedoszły prekursor

(szkic biograficzny)

Od dzieciństwa do później młodości wierzył, że sztuka wymaga poświęceń. Zapewne dlatego w tak zwanym dorosłym życiu poświęcił wiele trudu, by zapomnieć, że chciał być malarzem, poetą, pisarzem choćby. Może w naukach humanistycznych coś by najprędzej osiągnął — miał przecież posępny wzrok, wymizerowaną cerę i wąskie usta znamionujące filozoficzne zacięcie. Filozof z niego był wprawdzie żaden, umiał jedynie snuć domysły bez metody i planu, jednak rysy twarzy szczęśliwie od dziecka kazały innym myśleć o nim jako o kimś, kto myśli. Istotnie, myślał. Myślał, ale nie wymyślał. Coś w nim się nieraz myślało, wtedy był cały *in spe*, lecz i tego było mu mało. Bo przede wszystkim — jak każdy z nas — pragnął miłości, szczęścia, pomyślności, z czasem też zdrowia, no i głównie: sukcesu. Bo czemu nie?! Od biedy i z liwości mógłby przecież być uznanym poetą wśród niedoszłych malarzy — czyż nie pisywał wierszy dość regularnie? Co piątek trzynastego na przykład. Zebrała mu się z tego pisania mała antologia niewydań. Niestety, na przeszkodzie w drodze do sukcesu stale stawał sam sobie, z powodów niejasnych nawet dla niego samego. Może za bardzo chciał, a za mało mu się chciało? Może zła karma? Zła przemiana materii? Metafizyczne zagadki pozostaną tajemnicą. W jednym przynajmniej był dobry: do czego by się nie zabrał, otwie-

rały się przed nim kolejne możliwości. Morze możliwości. Oceany nieskończone... Oprócz ukrytych zalet miał jednak też przykrą wadę, która czyniła go bardziej nieśmiałym. Otóż lubował się w wymądrzaniu, choć nie czytał Kanta i nie opanował łaciny w stopniu nawet dostatecznym. W *pars pro toto* chciał być *toto*, pozostawał jednak przy *pars*, cokolwiek to znaczy.

Był prekursorem zmian, których nie wprowadził ani w swoim życiu, ani we własnej twórczości. Gdy malował, słowa cisnęły się pod czaszką i domagały zapisania. Gdy pisał, nic się nie układało łatwiej niż nieotwarte tubki farb na parapecie. Może zżerała go melancholia i odgradzała od depresji potrzebą szukania wciąż lepszych metafor, by nazwać to samo, może po prostu nudziła go przewidywalność każdego ruchu, powtarzalność czynności i myśli — wyraźnie widział w tym, co zaczynał, załazek nieskończonego i dlatego błądził gdzieś między niewiarą w możliwość pełnego, ostatecznego „wypowiedzenia się” a chwilowym entuzjazmem „zapomnienia się” w przepisywaniu na czysto brudnopisów. Tak czy siak iluzja metafory otulała go jak kokon i nie zapadł się pod ziemię. Żył. Dziwnym trafem. Coraz mniej się dziwić. Żył sobie: powierzchownie, połowicznie — niby w poczuciu jakiegoś nieopisanego braku, które jednak z roku na rok słabło, nie rokując postępów w trafnym opisie. Ale żył — mimo wszystko jak gdyby nic.

Max Zweig





## Czajnik nie gwizdże dwa razy

Naprzeciw nudzie, na wskroś znudzenia  
codzienne nieczynienie do czynienia.

Najwyraźniej niewyraźnie, najostrzej mgliście,  
najczęściej rzadko. I żadnego powodu, żeby przestać  
śmiać się z tego, że skrycie odkrywa się życie.

## Cukier do kawy

Nieprawda, że prawda leży pośrodku. Leży tam,  
gdzie leżysz. Trochę słodczy — i po goryczy.  
Trochę miłości i zrastają się złamane kości.

## Zatrzymanie

Grudzień. Patrę przez okno. To nie domaga się opisu.  
Myślę o zmierzchu zapadającym przez cały dzień,  
pozostawionym bez komentarza. Zima niebawem,  
ale bez obaw: i ona przecież też minie.



## Cytatnik

(z cyklu TL;DR\*)

**1.** „Gdybyśmy wiedzieli, na czym rzeczywistość sama w sobie polega, nie musielibyśmy używać języka, żeby to wyartykułować. Skoro jednak używamy, to znaczy, że chcemy to sformułować tak, żeby kto inny zrozumiał. A jeśli ktoś inny rozumie, to nie dlatego, że tak po prostu jest, tylko dlatego, że mówi tym samym językiem i przyjmuje te same przeświadczenia na temat rzeczywistości. W ten sposób dochodzimy do wniosku, że rzeczywistości od języka oddzielić nie sposób, co nic złego rzeczywistości samej nie robi, wręcz odwrotnie: przeprowadza ją z niedosiężnej i obojętnej obcości w nasz świat dążeń, trosk, pragnień i interesów, czyni ją naszą rzeczywistością i w ten sposób otwiera ją na jakąkolwiek interwencję, a więc także przemianę”.

Michał Paweł Markowski, *Spór o rzeczywistość*, „Tygodnik Powszechny”, 2008  
cały tekst: [tygodnik.onet.pl/kultura/spor-o-rzeczywistosc/w2018](http://tygodnik.onet.pl/kultura/spor-o-rzeczywistosc/w2018)

**2.** „Życie jako takie nie ma żadnego sensu, który uzyskuje dopiero wtedy, gdy zostanie włączone w maszynierię ludzkiego użytku. A że maszyna ta działa nieprzerwanie (poza dwoma wypadkami [...] mistyczną ekstazą i fizjologiczną depresją), ludzimy się, że nasze życie ma sens wbudowany w swoją tkaninę, że życie i sens to jedno

i to samo. Tymczasem tym, co nadaje sens naszemu życiu, jest egzystencja. Człowiek egzystuje, czyli spożytkowuje swoje życie, bo musi w swoim życiu się orientować. Nadaje znaczenia życiu swojego ciała, swojego otoczenia, stara się nasycić te rozmaite życia znajomymi symbolami, gdyż bez nich czuje się bezradny i bezbronny. Stara się jak może, żeby życie pozostawić poza sobą i całkiem ulokować się w kulturowej przestrzeni egzystencji, czyli odegnąć upiory depresji. Jest to jednak niemożliwe, albowiem egzystencja nie odgradza się od życia, lecz jest w nim całkowicie zanurzona. [...] postęp cywilizacyjny polega na coraz skuteczniejszym zapominaniu bezsensu i opleceniu życia jak najszczelniej symbolami ludzkiej kultury. Życie wszelako nie jest tym, co robimy, lecz tym, co naszą aktywność podminowuje, kwestionuje, rozbraja [...].

Pasjonuje mnie ta podwójność wpisana w samą materię języka, a tym samym literaturę. Z jednej strony literatura jest gładką konwersacją, spoiwem świata publicznego, techniką opanowywania świata, symbolicznym klejem, nadzieją na spotkanie kogoś innego. Z drugiej jednak pod jej skórą drżą lęki, emocje, „niepowiązane myśli”, brudne uczucia, nikczemne olśnienia. Podwójność ta jednak nie dotyczy jedynie tego, co jawne, i tego, co ukryte, lecz czegoś zupełnie innego, na co wskazuje sam język, rozpięty między materialnym uwikłaniem wypowiedzania i duchową czystością znaczeń.

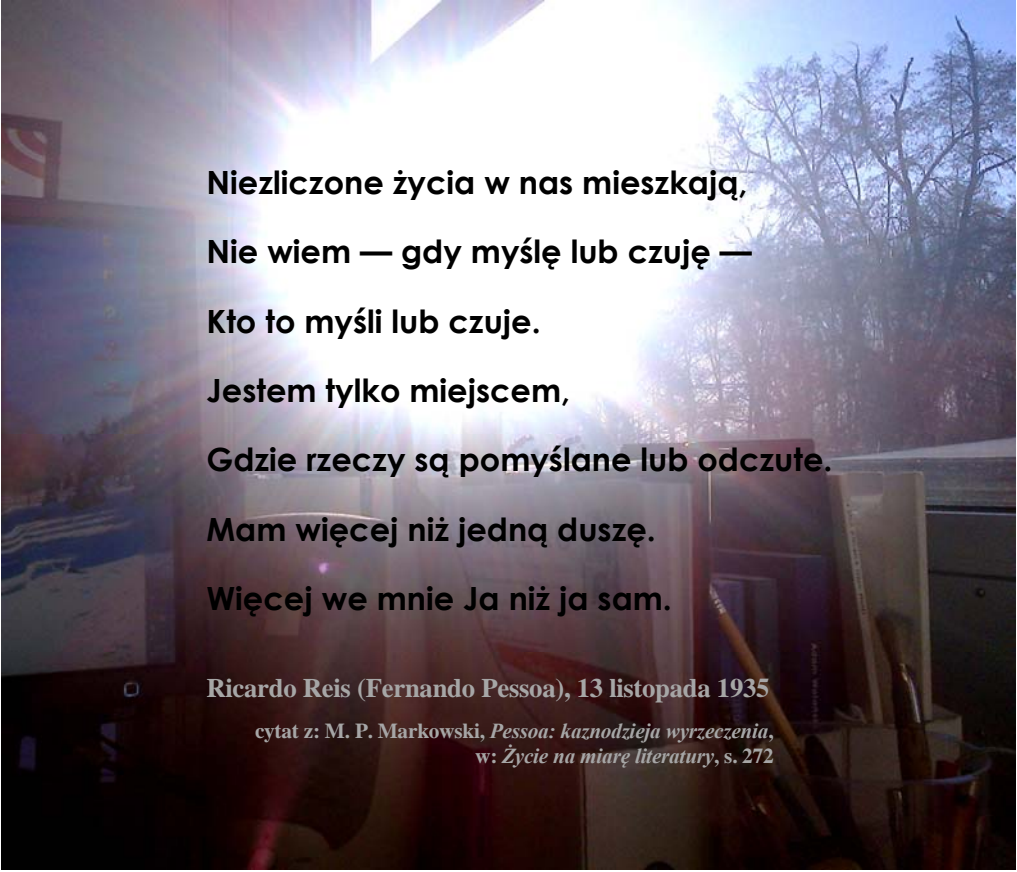


Z jednej strony człowiek dąży do przyszpilenia tego, co w pełni obecne, tu i teraz, wokół niego, w jego umyśle; z drugiej jednak zdaje sobie sprawę (albo nie chce zdawać sobie sprawy), że język — jak czas — taką synoptyczną prezentację świata uniemożliwia. Człowiek chciałby znaleźć chwilę, w której wycofa się ze świata i będzie mógł objąć go jednym spojrzeniem, niepokrytym żadną emocją, żadnym wzruszeniem, żadną stronniczością, ale kiedy tylko zacznie o tym mówić, już marzenie to przepada, już czas zwała się na niego i go porywa. Język z jednej strony przynosi pokusę uwolnienia od przygodności, bo ściśle wiąże się z myśleniem, z drugiej jednak zanurza w przypadkowości, w bełkocie, niewyraźności, pomieszaniu. Z jednej strony język poświadcza istnienie świata, z drugiej jednak mówi o tym, że świata nie ma.

[...] Rzeczywistość nie jest czymś obcym, co istniałoby bez nas, bez naszego wysiłku nadawania sensu, ale nie jest też czymś do końca naszym, nad czym mielibyśmy całkowite panowanie. [...] wysławiamy to, co możemy wysławić i nasze wysławianie buduje rzeczywistość, w której tkwimy po uszy. Jednocześnie jednak nie możemy wszystkiego, co istotne, wysławić do końca i z tego pęknięcia, z tej niewspółmierności rodzi się literatura. Nie ma świata innego niż nasz świat, który będzie taki, jak go sobie wyobrazimy. Tyle że ten nasz świat — właśnie dlatego, że jest nasz, czyli ułomny, ogra-

niczony, niekompletny — ma takie dziury, poprzez które wyglądają upiory i dziur tych, z których przeziara nicość, nie da się zaklajstrować nawet najładniejszą retoryką”.

M. P. Markowski, *Przyjaźń, histeria, melancholia*,  
w: *Życie na miarę literatury*, Kraków 2009, s. 77–78 i 81–83



Niezliczone życia w nas mieszkają,  
Nie wiem — gdy myślę lub czuję —  
Kto to myśli lub czuje.  
Jestem tylko miejscem,  
Gdzie rzeczy są pomyślane lub odczute.  
Mam więcej niż jedną duszę.  
Więcej we mnie Ja niż ja sam.

□ Ricardo Reis (Fernando Pessoa), 13 listopada 1935

cytat z: M. P. Markowski, *Pessoa: kaznodzieja wyrzeczenia*,  
w: *Życie na miarę literatury*, s. 272

## Życ na miarę literatury?

Na czym polega fenomen/potrzeba pisania? Skąd się to bierze, że się pisze, a można by robić tyle innego i z innymi, nie samemu. Podczas pisania słowo raz już prawie dolega i klei się do rzeczy, to znów, częściej, mimowolnie odkleja od rzeczywistości. I pisze się do bólu głowy, od czapy, wpełza się momentalnie — lecz rzadko *chwilowo na zawsze*, jak chciałby poeta — na wietrzne tarasy. Wznoszą się one na podpórkach chybotliwych słów, zawsze zastępowalnych, później nieufnie rozszyfrowywanych, naiwnie tłumaczonych, zazwyczaj skreślanych. Jakże często dosłownie pustych, bo odsłownych. W czym takie pisanie się zamyka, jak nie w egocentrycznych — rozdmuchiwanym, gaszonym — (wy)dumaniach? I co z tego! Przecież nie wszystko mieści się w treści, z którą można dyskutować, która idzie w świat ufna swej siły, oprzytomniając zmętniały umysł i wyprasząc, za chwilę powracające, wątpliwości w sens szukania sensu. Pisać, przepisywać, zajmować czymś ręce, odwracać się plecami do wyjścia. Za drzwiami świat pośpiechu i użyteczności. Proste? Więc skomplikować. Zasypać słowami. Nie przestawać. Może uda się nie udawać, że chodzi o coś więcej, może będzie to wybaczone, może z tej okazji ulotni się gdzieś materia rzeczy i dojdzie jakimś cudem do przemiany ich w sens, która dokona się „poprzez wyparcie tego, co rzeczywiste, przez to, co wyobrażone”.

dast

*Ludzka kondycja jest na wskroś nudna,  
gdy eliminuje możliwość i sprowadza wszystko  
do ponurej aktualności.*

M. P. Markowski, *Witkacy: miny nad otchłanią*,  
w: *Życie na miarę literatury*, s. 296



fot. Stanisław Ignacy Witkiewicz  
„Przerażenie Wariata”, 1931

Tyle się mówi o „kreatywności”: działaj, nie trać czasu na głupoty, bądź aktywny, kreatywny, rób coś ze swoim życiem... W edukacji szkolnej dominuje jednak jak dawniej tresura, z tendencją do nauki sprawnego wypełniania testów. Przydatne to zapewne w świecie urzędniczych statystyk i baz danych. Jaka szkoła, taka praca. Czas wolny — i dużych, i małych — przestaje być wolny, wypełnia go dziwny przymus spełniania się w czymś, mania hobby, presja pasji, konieczność nauki przez całe życie... Pragmatyzm jako odpowiedź na pośpiech. Instytucje kultury zamiast kultury osobiste. Organizacje wolnego czasu. Agencje zbiorowych przeżyć. Stowarzyszenia wychodzenia z cienia... A gdzie przestrzeń dla NUDY? Gdzie wspaniałomyślna wolność lenistwa? Wciąż pośpiech, ciągle coś do zrobienia albo prosta w sen. Marzy mi się Kultura Twórczego Tracenia Czasu.



## Marzy mi się Kultura Twórczego Tracenia Czasu...



**Jarek Jerry Murek** Spotkanie w symulatorze poczucia sensu  
2 grudnia o 18:05 - Nie lubię - 👍 2



**Joanna Markisz** Przecież mówi się o sztuce nicnierobienia, to nie to samo?  
2 grudnia o 18:20 - Lubię to!



**Mariusz Ricky Rykowski** ...dobra, może przestańmy już o tej polityce 😊.  
2 grudnia o 18:35 - Lubię to! - 👍 1



**Ivonne Mua** No ja byłam na ćwiczeniach z zaniechania i uważam że warto. Nic nie robiłam i bardzo się rozwinelam dzięki temu.  
2 grudnia o 19:04 - Nie lubię - 👍 4



**Max Zweit** Sztuka nicnierobienia? To chyba pomysł raczej z poradników: jak najlepiej wypocząć w zestresowanym świecie. Bardziej chodzi o nawiązanie do pomysłów paryskich surrealistów sprzed prawie wieku. O działania wolne od prostej użyteczności. Albo jeszcze bardziej o nudę, o jakiej pisał Brodski. Albo po prostu o naprawdę wolny czas, wolny dla głowy, ciała, w które nie wciska się na gotowo tv, internet, kolorowa prasa itp. i można odczuć taki - jak to nazwać? egzystencjalny? - wymiar upływu/straty czasu na samym sobie, że aż chce się coś z tym zrobić, np. przejrzeć pomału zdjęcia w zakurzonej albumie, wrócić do przerwanej dekadę temu lektury, może wiersz napisać odręcznie, coś naszkicować, zbić z deseczek karmnik...  
2 grudnia o 20:28 - Edytowany - Lubię to! - 👍 4



**Imć J. Egomość** pływanie na małym kutrze 20 mil angielskich od brzegu przy 8 w skali buforta i minus 20 w skali Celsjusza jest bardzo twórcze i wzbogaca wyobraźnię  
2 grudnia o 23:05 - Lubię to! - 👍 1

A może jednak chodzi bardziej o próżniaczy los wygrany na loterii życia?

*Cicer cum caule* czyli groch z kapustą

Nadmiar poezji, to takie przykre w konsekwencjach...

Witold Gombrowicz



The Krasnals. Whielki Krasnal  
„Witkacy – «Wyższością jednego człowieka  
nad drugim nie jest zdolność tworzenia  
rzeczywistości, tylko zdolność odpowiedniego  
teoretyzowania rzeczywistości już stworzonej»”,  
2014, olej, płótno, fot. The Krasnals



The Krasnals. Whielki Krasnal  
„«To bardzo interesujące, że młodzi poeci  
myślą o śmierci, a stare pierdoły o nieletnich  
dziewczynkach» – Michel Houellebecq’”,  
z cyklu „GoodFellas”, 2014, olej, płótno,  
45×45 cm, fot. The Krasnals

„Wykształcenie, wykształcenie autorskie, indywidualne jest podstawą. Dużo czytam, a więc dużo cytuję, a skoro dużo cytuję, to zapominam powiedzieć skąd i od kogo pochodzą cytaty. Właściwie okradam trupy i włamuję się do sarkofagów.

Pakuję sobie te historie do głowy jedna po drugiej, aż powstaną z nich takie mieniące się kolorami żyrandol. Są dwie najistotniejsze kwestie dla artysty. Pierwsza to wolność. Nie da się odwszyć z wolności. Mam tyle wolności ile sam sobie wezmę, ale istotna jest postać wroga, bo wszystko co żyje musi mieć swego wroga. Ale z drugiej strony, bez bawienia się, żadne wykształcenie nie ma sensu. Przede wszystkim musisz umieć zadawać głupie pytania. Tworzenie to ciągle dopytywanie się, na przykład „kim jestem?”. No i kolejna kluczowa kwestia — warunkiem rozwoju duchowego jest wyuzdanie seksualne. Energetyczne odżywianie i dużo seksu — aby zachować odpowiednią kondycję ciała i umysłu. Bez tych wszystkich warunków trudno o wyostrzoną świadomość. Mało kto to rozumie jeszcze w XXI wieku. Impotencja symboliczna i w końcu ta rzeczywistość sprawiają, iż całe tabuny krytyków, polityków, czy innych aktywistów muszą przejść na system pasożytniczy i wówczas tworzą to co tworzą”.

Whielki Krasnal

*Nie da się odwszyć z wolności*, 4.12.2014

rozmowa Whielkiego Krasnala z Jaromirem Jedlińskim, portal O.pl  
<http://magazyn.o.pl/2014/whielki-krasnal-jaromir-jedlinski-nie-da-sie-odwszyc-z-wolnosci/>

MUSISZI MUSISZ



**SUPER-  
OFERTA**







prace Małgorzaty Rozenau



Małgorzata Rozenau oh really 2010 olej 200x150  
Slajd 7 z 9



Małgorzata Rozenau The End olej 2011 100x70  
Slajd 9 z 9







bt 180 ■ *naprzeciw nudzie* ■ Poznań, 12 grudnia 2014 ■ fot. na s. 1 – marks ■ fot. Witkacego na s. 12 – [www.digart.pl/aktualnosci](http://www.digart.pl/aktualnosci) ■  
na s. 14 repr. prac Whielkiego Krasnala – portal O.pl: <http://magazyn.o.pl/2014/whielki-krasnala-jaromir-jedlinski-nie-da-sie-odwzyc-z-wolnosci/>  
■ na s. 15–16 prace Małgorzaty Rozenau z wystawy KONSUMUJĄC FIKCJĘ w Muzeum Kinematografii w Łodzi (fot. red.) plus repr. pobrane ze strony:  
[www.asp.katowice.pl/pedagogzy/malgorzata-rozenau](http://www.asp.katowice.pl/pedagogzy/malgorzata-rozenau) ■ pozostałe fot. w numerze, tłum. i montaż całości: dast ■ [www.bocznytor.opx.pl](http://www.bocznytor.opx.pl)

\* **TL;DR** – angielski skrót od *Too long; didn't read*, co oznacza *za długie, nie przeczytałem*; używany, kiedy coś jest zbyt długie i nudne, byś miał ochotę  
to przeczytać lub kiedy chcesz w kilku słowach zaznaczyć streszczenie swojego tekstu – [http://www.miejski.pl/slowo-TL\\_DR](http://www.miejski.pl/slowo-TL_DR)